(PAT) POLSKA AGENCJA TELEGRAFICZNA
(OFICJALNA POLSKA AGENCJA PRASOWA)
50 ROCKEFELLER PLAZA. NEW YORK 20. N. Y.

BIULETYN POLSKI

Nr.31/299 [2] 7 lutego, 1944

PRASA NEUTRALNA JEST PO STRONIE POLSKI

Czołowe dzienniki prasy neutralnej coraz częściej i coraz wyraźniej wypowiadają się na temat polsko-sowieckiego konfliktu.

"Dziennik Polski", który przytacza streszczenia licznych artykułów prasy neutralnej na ten temat, daje następujące określenie zasadniczego sensu tych wypowiedzeń się: "Wyraża się powszechnie opinię, że losy Polski, której wkład w obecną wojnę jest proporcjonalnie równie duży jak Rosji, stanowią naukę na przyszłość dla innych państw europejskich. Od przyszłego załatwienia sprawy polskich granic zależą losy przyszłego pokoju europejskiego."

Oto co pisze prasa poszczególnych krajów neutralnych w tej sprawie:

Prasa Turecka

Dziennik "Istambul" krytykuje projekt kompensaty terytorjalnej dla Polski przyznaniem jej obszarów na Zachodzie wzamian za ziemie na Wschodzie. Takie załatwienie sprawy mogło byłoby zostać w przyszłości wyzyskane przez Niemcy, które, kierując się tą zasadą polityczną, ponownie zawładnęłyby całą Polską. Autor artykułu powołuje się na orędzie Papieża, by raz jeszcze stwierdzić, że tylko sprawiedliwy pokój może być trwały. Jeżeli Anglosasi czują się zażenowani wielkością ofiar, złożonych przez Rosję, to - zdaniem dziennika - tem samym powinni się powodować w stosunku do Polski, której ofiary, poniesione w tej wojnie, są, stosunkowo biorąc, ilościowo i jakościowo większe niż jakiegokolwiek innego narodu. Polacy natomiast, i tę sprawiedliwość należy im oddać, nie chcą odgrywać roli ofiary, żądając jedynie równouprawnienia jako współkombatanta.

Niemniej wyraźnie opowiada się za Polską dziennik "En Son Dakika", wykazując, że "Polska jest obecnie prześladowana równocześnie i od Zachodu i od Wschodu, będąc przedmiotem gwałtownych ataków propagandowych. Dopóki problem polsko-sowiecki nie będzie rozwiązany, miliony ludzi w szeregach Aliantów nie zrozumieją, za jakie ideały walczą". Na tych samych założeniach myślowych opierając się, stwierdza dziennik "Vatan", że pochód sowieckich wojsk wywołał, wskutek pokaźnej ilości nierozwiązanych kwestji, powszechny niepokój w Europie. Dziennik "Yeni Halk" uderza w ten sam ton, stwierdzając, że, gdyby Alianci mieli niedotrzymać obietnic danych Polsce, wszystkie rękojmie zawarte w Karcie Atlantyckiej, były tym samym naruszone".

Jeden z najbardziej poważanych w Turcji publicystów politycznych Nekmeddin Sadak oświadczył bez ogródek na łamach poczytnego dziennika "Aksham", że opinia publiczna kraju mocno zaniepokojona jest przyszłością Europy wskutek stanowiska, zajętego przez Aliantów w konflikcie polsko-sowieckim. Sadak podkreśla wielką różnicę, istniejącą pomiędzy celami wojny, ogłoszonymi przez Aliantów w latach ich słabości, a tymi, które oni ujawniają obecnie, kiedy spodziewają się odnieść zwycięstwo. Karta Atlantycka jest dokumentem tych właśnie lat słabości, podczas kiedy obecne cele wojny są określone w deklaracjach Smuts'a i Johnson'a". Tak jaskrawo ujawniająca się sprzeczność jest, zdaniem Sadak'a, widowiskiem przerażającym. "Nie należy się dziwić, że narody, które uczyniły z siebie ofiarę dla idei, są obecnie zrozpaczone. Wszelkie plany, przewidujące podział na sfery wpływów, powodują zamęt i anarchję ideową". Kończy Sadak swój artykuł oświadczeniem, że Turcja, która od pierwszej chwili związała swój los z Aliantami, ma prawo i nawet obowiązek wskazania palcem problemów, które wydają się jej być źle traktowane.

Prasa Szwajcarska

Jeden z najpoczytniejszych dzienników tego kraju "La Gazette de Lausanne" uważa, iż obecnie już nietylko granice terytorjalne ale nawet i niepodległość Polski staje się przedmiotem dyskusji. "Kiedy Rosja mówi o "silnej i niepodległej" Polsce, to inter-

pretuje ten zwrot w osobliwy sposób. Kreml, żądając granic, ustalonych wspólnie z Niemcami w 1939 roku ("Gazette de Lausanne" nie daje się wziąć na "Linię Curzona"), w istocie pragnie rozszerzyć swoją sferę wpływów znacznie dalej, jak tego dowodzą sprawy Finlandji, Jugosławji, etc. Zdaniem dziennika, postawa oportunistyczna Aliantów jest zupełnie wyjątkowo interesująca, jeśli idzie o kweste polskie. Rząd Polski odrzucił zadania Hitlera w sprawie Gdańska i tranzytu przez Pomorze - odmowa zrozumiała ze strony państwa, które chce zachować pełną suwérenność swoją, ale odmowa niebezpieczna, jeżeli nie jest poparta siłą zbrojną. Wielka Brytanja i Francja przystąpiły do wojny w konsekwencji swoich zobowiązań traktatowych - cały obóz Aliantów ogłosił walkę dla ratowania suwerenności państw i celem zapewnienia triumfu ideałom wolności. Wprawdzie nikt nie podaje w wątpliwość szczerości tych haseł, ale cóż widzimy dzisiaj? - zapytuje szwajcarski dziennik. Odpowiedź "Gazette de Lauzanne" jest jasno sformułowana: Wielkie mocarstwa, które przystąpiły do wojny, aby zachować Gdańsk dla Polski oraz w obronie praw mniejszych narodów, obecnie dają się wyrażać zgodę na to, by Polska była nietylko okrojona terytorjalnie, ale nawet by straciła swoją niepodległość państwową. Czy mogą istnieć dziwniejsze sprzeczności?!...".

Prasa Portugalska

Dziennik "A Voz" konstatuje, że "Rosja bardzo łatwo podpisuje traktaty, ale niemniej łatwo im się sprzeniewierza. Swiat miał wprawdzie czas oswoić się z tym zjawiskiem, nowym jednak czynnikiem jest fakt, że brytyjska opinia publiczna, w każdym razie zaś jej odłam, zdaje się przyjmować jako zasadę prawną pogląd, że poszanowanie traktatów szkodzi prestiżowi państwowemu. To przecież właśnie zarzucano Niemcom, a teraz zapisuje się to samo na dobro Rosji". Pół-urzędowy dziennik "Diario de Manha" uważa, iż sprawa polska nabiera już obecnie światowego znaczenia, jako ściśle związana z problemem praw innych narodów i przyszłej budowy politycznej całego świata. "Polska podjęła walkę w obronie świata przeciwko imperjalistycznej ekspansji, która jest negacją ideałów wolności... Krwawa tragedja Polski staje się najbardziej wyraźnym symbolem praw narodów, tym samym zasługując na poszanowanie i poparcie całego świata".

Znany publicysta portugalskiego stronnictwa katolickiego wyraźnie ostrzega przed załatwieniem konfliktu polsko-sowieckiego przy pomocy siły, taki bowiem sposób załatwienia kwestji byłby groźnym precedensem na przyszłość. Plany odszkodowania Polski kosztem Niemiec stworzyłyby tam tendencje odwetowe, prowadzące do nowej wojny. Po kilku latach doradzonoby Polsce, by - w imię pokoju - zwróciła te same obszary Niemcom. W ten sposób Polska zostałaby okrojona terytorjalnie i od Wschodu i od Zachodu.

Prasa Brazylijska

Haide, naczelny redaktor "Diario de Noite", poświęca wstępny artykuł obronie praw Polski, pisząc: "Nie możemy zgodzić się z postanowieniami, powziętymi jednostronnie przez jednego z Aliantów, który powołuje się na te same argumenty, jakimi starał się Hitler usprawiedliwić rozbiór ziem słabych sąsiadów Rzeszy i aneksje koniecznościami bezpieczeństwa militarnego. Cóż zyskamy, zamieniając jednego władcę na innego - jedną tyranję na inną?! Brazylja poczuwa się do odpowiedzialności przed innymi narodami za obronę zasady równości państw suwerennych... Wszelkie inne postępowanie będzie potępione przez opinię Brazylji, która przystąpiła do wojny w imię tych zasad". Haide twierdzi, że Churchill i Roosevelt spotkaliby się z bezwzględnym sprzeciwem, gdyby "negując ideologje swoich narodów, chcieli pójść drogą, która przypominałaby drogę, obraną przez Hitlera".

Wpływowy dziennik "Correio da Manha" publikuje wstępny artykułswojego redaktora naczelnego, Costa Rego, przypominającego, że "ideologia nasza opiéra się na Karcie Atlantyckiej, która potępia wszelkie aneksje siłą. Ofiary Polski były wielkie, gdyby więc narzucono jej granice wzdłuż linji Ribbentrop-Molotov, wytknięta w mrokach zbrodni ponownego rozdziału Polski, wówczas byłaby ona pierwszym krajem, który wzamian za swoją ofiarność, dożyłby bankructwa zwycięskich ideałów. Zbrodnia, popełniona na Polsce, pchnęła cały świat do wojny, nie można więc wyobrazić sobie pokoju bez Polski...".

"Journal Commercio" oświadcza między innymi: "My, Brazylijczycy, znajdujemy się po stronie najbardziej oddanych Polsce przyjaciół, powinniśmy więc okazać pomoc i poparcie narodowi, który tyle dla tej wojny już zdziałał".

Prasa Szwedzka

Dzienniki sztokholmskie szeroko omawiają zagadnienie plebiscytu, ironizując na temat poglądów Moskwy w tej sprawie i, jeszcze bardziej, na temat już dokonanych przez władze sowieckie plebiscytów. "Aftonbladet" zapewnia, że - gdyby w Szwecji zorganizowano taki sam plebiscyt, jaki odbył się w państwach Bałtyckich pod okupacją sowiecką i przy współpracy miejscowych komunistów - wyniki jego byłyby identyczne. Zdaniem tego dziennika zagadnienie bałtyckie dałoby się rzeczywiście załatwić łatwo drogą uczciwego plebiscytu, dokonanego pod kontrolą międzysojuszniczą.

Jeżeli twierdzenia prasy sowieckiej są prawdziwe - tłomaczy "Aftonbladet" - to Moskwa nie powinna obawiać się takiego plebiscytu. Jeśli okaże się wówczas, że państwa Bałtyckie wolą niepodległość, to moskiewskie argumenty strategicznej natury stracą swoje znaczenie. Przecież Niemcy staną się po wojnie słabym militarnie państwem, małe zaś państwa Bałtyckie stanowczo będą lojalne w stosunku do uzasadnionych interesów rosyjskich.

POŁ MILIONA DZIECI W POLSCE

POTRZEBUJE NATYCHMIASTOWEJ POMOCY

Konieczność niesienia natychmiastowej pomocy dzieciom polskim w Polsce oraz należyte przygotowanie powojennej akcji pomocy były przedmiotem zebrania, które w Ognisku Polskim w Londynie zgromadziło licznych przedstawicieli angielskich instytucyj społecznych i dobroczynnych.

Zebraniu przewodniczył min. Drohojowski, a przemówienia wygłosili min. spraw wewnętrznych Banaczyk i min. opieki społecznej Stańczyk.

Min. Banaczyk przedstawił w ogólnym zarysie niemiecką politykę eksterminacyjną, która w pierwszym rzędzie uderza w dzieci polskie. Min. Banaczyk stwierdził, że konieczne jest natychmiastowe podjęcie pomocy zakrojonej na szerszą skalę. Pomoc dzieciom polskim powinna przyjąć dwie formy: natychmiastową akcję pomocy oraz pomoc po uwolnieniu Kraju, gdy tereny polskie będą oswobodzone. Natychmiastowa pomoc przedstawia pewne trudności, gdyż wiąże się z nią sprawa wyłomu w blokadzie.

Min. Stańczyk stwierdził, że prowadząc walkę z dziećmi Niemcy uderzają w sposób najbardziej dotkliwy w naród polski. Należy obmyśleć sposoby niesienia natychmiastowej pomocy, pomimo ograniczeń jakie narzuca wojna gospodarcza.

Jako trzeci mówca głos zabrał p. Maliszewski, który w obszernym udokumentowanym referacie przestawił dolę dzieci polskich. Dzieci polskie otrzymują jedynie jedną trzecią kalorii przyznanych dzieciom niemieckim - a więc o wiele poniżej od minimum wymaganego dla normalnego rozwoju dzieci. Skutkiem tego niedożywienia są choroby i epidemie. Blisko 80% dzieci cierpi na anmię, a zdarzają się także liczne wypadki śmierci głodowej. Wskutek braku lub przepełnienia szpitali normalne leczenie dzieci jest utrudnione. Warunki mieszkaniowe są czasami wręcz potworne. Do tego dochodzą okrutne sposoby niemieckie, jak prywanie dzieci celem dokonania transfuzji krwi oraz oficjalne deportacje dzieci do specjalnych obozów. Starsza młodzież wywożona jest na roboty przymusowe.

Prezes Polskiego Czerwonego Krzyża w Londynie Dr. Koskowski oświadczył, że liczba dzieci polskich, którym potrzebna jest pomoc żywnościowa i odzieżowa sięga 525 tysięcy.

Minister Banaczyk i minister Drohojowski udzielali wyjaśnień i odpowiadali na zadawane pytania. Wśród przemawiających przedstawicieli społeczeństwa angielskiego zabierały również głos znane pisarki Rebecca West i Dorothy Crisp.